

Denhoff Stanisław Hr.

wojewoda Potocki, Hetman Polny Lit.

Lwowskiego Coll. Soc. Jesu Polskie niebo przy

wesołych Himeneu ogniach.

POLSKIE NIEBO

PRZY WESOŁYCH HIMENA OGNIACH

JASNIE WIELMOZNEGO J. M. P.

STANISŁAWA HRABIE DENHOFFA

WOIEWODY POŁOCKIEGO, HETMANA POLNEGO W. X. LITEWSKIEGO, NOWOMIEYSKIEGO, KOSCIERSKIEGO, *KAŁUZKIEGO, LUBOWIECKIEGO &c.* STAROSTY.

Z JASNIE OSWIECONĄ I. M. PANNĄ

ZOFIĄ SIENIAWSKĄ

KASZTELANKĄ KRAKOWSKĄ, HETMANOWNĄ KORONNĄ, Lwowſką, Lubaczewſką, Roatynſką, &c &c.

STAROSCIANKĄ

Niewygasłymi Iaśnościa imion światłami Zapalone:
A w nieśmiertelney sławy ſplendor podane

Od, Iaśnie Oświeconemu SIENIAWSKICH imieniu obligowanego
Lwowſkiego Collegium Societatis IESU.

Roku nieſtworzonego na ziemi słonca 1724


BIBLIOTH: UNIV.
JAGELLONICAE



IASNIE WIELMOZNE
MIŁOSCIWE PANSTWO Y DOBRODZIEYSTWO.



NIebo Polskie, na gody Iaśnie Wielmożnemu Panstwu y D. stawiam: á żeby nie pospolitą świetnością iaśniało, tyle na nim *desig soles*, ile Wielkich Antenatow imion, *splendore virtutum, meritorum honorumq́ luce insignium*, miescic się może. *Fumosæ Patrum imagines*, lubo dawnością wiekow zaszłe, tu, *nubem cælo non faciunt*; bo *non umbras nominum*, ktorymi przyćmione światło *decus & honor*, ále żywy splendor, niewygasłe promienie, *serenum volvunt diem*. Pięknicy się wyda Himena pochodni ogień, choć się z nim *majora* wiążą *lumina: honorum amici, non æmuli ignes sociantur, nexuq́ beato*, każdy z nich, *alter nam parat ire diem*; pomnieyszych nie ćmiąc *sidera*, swe *in auge* stanowi światło. Rzekłem, że *Serenissimos desigo soles*; nie przygani słowu y Kato, spoyzrzawszy na I. O. Domy DENHOFFOW y SIENIAWSKICH, *lucis conclavia, solis Regias*, Nayiaśnieyszych Monarchow Kollegium: *& Regum domus est & Regibus orta*. Niechay kto na herbowne ozdoby Domow Iaśnie O. spoyzrzy: Iaśnie Wielmożnych HRABIOW DENHOFFOW głowa, *radiis succincta relucet*; Iaśnie Oświeconych SIENIAWSKICH LELIWA, *ingeminat splendore diem*: przyzna, że *sparsa per orbem lumina*, tym się tylko od Feba rożnią, że się nie wkommentach Poetycznych urodziły. Buławami Iowisza, słonce y księżyc ktoś dowcipnie nazwał, ktorych władzą rządzą się czasy: podpisuię zdaniu, y w dwoch buławach *Capita luminum adoro*: tymi się Koronney Fortuny czasy, tymi Wielkiego Xięstwa złote go-

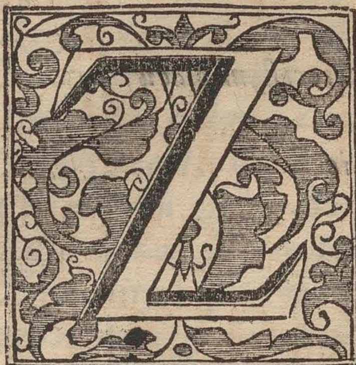
dziny miarkuia: z tych ſobie Himen dzień iaſny czyni; bo ſkąpa w iaſności Pochodnia iego, nie potrafiłaby dostatecznie na świat Polſki weſołych rzucić ogniow. Ztąd, iak świetna I. O. Domow chwała! z ktorych na ſwoię chlubę zaciągać ſplendorow muſi Bog Godowy; świetnieyſza ztąd! że ſobie *clarum ſufficit orbis*; áby dzień pogodny w Koronie zaiaśniał, y Nayiaśnieyſzym Maieſtatom Pańſkie rozweſelił promieniem ſerce. Ieżeli Pańſkiego oka chybi ſplendor, nie chybi ucha: rozniesie ſławą dożywotnia I. O. Państwa ligę: *tanti gloria Fœderis decurret orbem*; tam ſtanie, gdzie tylko lotna ſtanąć może Fama. Acż y oka nie chybi; trudno ſłońcu, trudno niebu, umknąć ſię od zrzenicy. I iuż o Parnaſkie gory ten ſię obił Promień: tym doknięta Apollina lutnia, brzmi weſoło: ktorey głos, ieżeli *non ad dignitatem ſonabit*, przynaymniey *dignitatis umbram tanget*: wſzak przy niebie, y ciemne obłoczki ſię wieſzaią. Acż y te Pańſkim przeięte okiem, świetnieyſzy wezmą kolor, ktorym I. O. SIENIAWSKICH *ſidera*, iuż *primam lucem infuderunt*. Wdzięczna *tam benefico lumini Pallas*, przy licznych akklamacyach Iaśnie Wielmożnemu Panstwu, ſwoię, *Votis conſignat* obligacyą; *quocunque ſuos flectet ſol tramite curſus, Natorum per regna vehat*. Tak nieodmiennie życzy, do Pańſkich nog ſkłonione.

Sieniavianum Collegium
Societatis IESU.

ARGUMENT

PO dziennym biegu ſpocżąwſzy ſobie Febus, gdy do wſchodu ſię gotuie, iutrzenka znać daie, że Polſkie niebo dzień iuż maiąc, dziękuie mu za świątło. Rozgniewany na tę nowinę, do Iowiſza Pałacu ſkieruie cugi: ſkarży ſię, y pyta zkądby nowe świątła. Legata wyſyła Iowiſz, áby zwiedziawſzy świat Polſki, prętką dał świateł tych relacyą. Wychodzi Poſeł, idzie w pałac, w ktorym świątła tego zrzodła doyzrzał; Hymen go obaczywſzy daie mu ſprawę tak świetnych dni na Polſkim niebie. Powracaiącemu z relacyą, Bogowie y Boginie applauduią; ſam Febus mieyſca ſwego uſtępuie, uſłyſzawſzy, że Iaśnie Wielmożnego STANISŁAWA DENHOFFA, WOIEWODY Połockiego, z Iaśnie Oświecona Panna ZOFIA SIENIAWSKA KASZTELANKA Krakowſka, Akt weſelny, tak weſołe wzniecił ognie.





Łotowłosy Febusie, co ogniste cugi,
Pedzisz żartkim impetem, przez swiat iak iest długi,
Ogniem gasisz płomienie swiata rozgorżałe,
Choć iasna ćmisz zasłona: musza gwiazdy małe,
Musza wielkie Planety przed iskrawym okiem
Swey odstapić swietności: á ty lotnym skokiem,
Pyszna głowe wynosisz, patrzac iesli zgasło,
Na idace przed toba purpurowe hasło,
By naymnieysze swiatełko: Musi twoie czoło
Swietnym blaskiem wymyte paść pod nocne koło.
Polskie niebo swietnieyszym dziś ogniem gorzeie,
Złoty promień wkrolestwa kraiach cudnie sieie.
Spytasz sie co za swiatło iasność ci wydziera,
Y Swoimi ogniami twoie ognie wspiera?
Wielkich głowa DENOFFOW, Sieniawskiey Leliwa,
Dawszy wdyamentowe swe serca ogniwa,
Swoie czoło tym Swiatłem pieknie opasuie,
Polska tobie Febusie za promień dziekuie.
Dom DENOFFOW złaczywszy z Himenem splendory,
Dzień zapala: Parnaskie ten akt głoście Cory.
    Po rożowym spoczynku, po łazni morzowey,
Gdy czas wzbudził Febusa, na roskáz gotowey
Iutrzence roskazuie, aby przodkowała,
Ze sie iuz ocknał Titan, ciemnosciom znać dała.
Tym czasem woz ognisty, y ogniste koła,
Przetarszy troche ze snu troskliwego czoła,
Tocza iedne godziny, drugie płomieniste
By dzilniey przebiegały ścieszki obłoczyste,
Okiełznawszy Etony, napoia kanarem
Chłodzac ie, niż sie z Pańskim obacza pozarem:
A inne zdyamentow wyrobione szory
Cugom daia: ta barki, á te zaś kolory

Phæbus się do wschodu gotuie.

Ktore wśierci pomieszał spoczynek swywolny,
Mądrą ręką wracaią: inne cug odkelny
Do wozu zakładaią. Tak więc słodkie roie,
Ktore gdy stare gniazdo porzucaią swcie,
Nie pierwey krola z tronu ruszą w drogę nową
Aż obaczą dla Pana wybornie gotową
Wygodę. tam dopiero z miodnego pałacu
Z wdzięcznym brzmieniem lataiąc, na kwiecistym placu
Ofiaruią z samego kanaru podwoie.
Tak niż Febus swe otarł złotym łożem znoie
Godziny sposobiły gotowość do drogi:
Po tym, ta mu na ramię złotogłow, tá nogi,
Drogim wiąże obuwiem, ta mu ręce stroi:
Owa rządząc innymi, Obok z Panem stoi:
Na innych się wspieraiąc, zrożowego łoża,
Powstawszy, wnet się spyta, iak prętka podroża?
Te rzeką że cug czeka gotowy w karecy,
Czas dniem zganiać przeciwne Febusowi nocy.
Więc wiszący w pokciu na drogiey zaponie,
Bierze promień, y ogniem opasuie skronie.
Ruszy się do powozu, siada: á perłowe
Rękámi uymie lece: godziny gotowe
Swoie mieysca przy Panu tudziesz zasiadaią,
Tym porządkiem iak ktore stal w swey szarzy maią.
Krzyknię, daley na konie; ale wieszcze cugi
Cofać się poczynaią, choć cięte raz drugi;
Titan cugle raz sciągnie, y wypuści znowu,
Niepostuszny Pańskiemu rzuca się cug słowu;
Skręci karoc słoneczną. Lotny posłoy Febie,
Podobno cug przeczuwa, że po twym na niebie
Nic płomieniu. obaczy że iutrzenka kraie
Wysokie porzuciwszy zamieszana staie
Przy boku: twarz rumiana bladością zbielała:
Ledwie kilka z żałości słow wyrzec umiała.
Stoy Febie, rosprzęż cugi, swiat bez twych płomieni
Przed mym wschodem okropnych iuż się pozbył cieni.
Inne ognie swiat Polski cudnie zapaliły.
Abo gasnąć nam trzebá, abo co iest siły,
W złote spieszyć Iowisza progi bez odwłoki

Iutrżenka daie znać o dniu na Polskim niebię.

Nizli

Nizli Pana inſzego uznaia obłoki.
Poſępnym Febus okiem, y zmarſzczonym czołem,
Wyſłuchał tey nowiny: niż ſkierował kołem
Na dziedziniec Iowiſza: rzekł cholerą ziety;
Wiec iuż ia zrzadu ogniow niebieſkich wypchniety?
Ktomi berło wydziera? czy Faeton nowy,
Zgaſłe wzniecił pożary! y temu gotowy
Na ruinę Vulcanus, *Mnie rzady mnie władza:*
Dwoch ſię Febow na iednym tronie nie oſadza.
To gdy rzekł, na horyzont z iaſnymi ſplendory
Chciał ſwym ogniem ſkierować, ále mu krok ſkory
Foſforus tam ſkierował, gdzie Iowiſz zoſtaie,
Z złotolitych pałacow, rządzi berłem kraie.
Wiec do niego impetem wypuściwſzy konie
Leci Titan: promienie co wiązały ſkronie
Tam y ſam ſię wiewaią: á ognie zmieſzane
Wſzybkim locie ſzeleſzczą: tak nieodchowane
Gdy lwicy ſzczenię zgniazda odważnie myſliwa
Weźmie ręka: ta zemſty zkrzywdy ſwoiey chciwa
Zaiuſzona gniewliwe iſkry rzuca z oka,
Brzmi od ryku puſtynia, á grzywa ſzeroka
Wichrami roſczoſana na karku ſię miata
Raz od niego odleci, znim ſię znowu ſwata:
Zta mina Febus leci, choć mu ſpada zkarku
Przypięty dobrze promień, do tego folwarku
Gdzie Iowiſz Goſpodarzem. Tam ledwie co ſtanie,
Naywyſzſza, rzecze, głowo, rządco ziemi Panie,
Kto me ognie wygaſza? kto? co ognie nowe
Wſkrzeſał ſobie na ziemi! iuż Panſtwo Lechowe
Nizlim ruſzył zpałacu dzień ſobie zrobiło,
Rowną moiey ſwiatłoſcią, nocy wygaſiło?
Cży nie twoia wtym władza, coś kiedyś brozdziła,
O zła Iuno! gdy mezna Alkmena rodziłá
Meznego Herkuleſa? Przeſtępſtwa nie czuie,
Czuię karę? Komuż ſię na baibę gotuie?
Cży ſpi na te beſpieczność Iowiſz y Bogowie?
Ruſzę gniewu y ogniow, á ſwiat o tym powie.
Wygaś światło wzbudzone, ieſlić miła zgoda,
Na twoy honor naſtąpi ta, co czuię ſzkoda.

Phæbus do Iowiſza pałacu woz kieruie.

Wſpania-

Wſpaniały ſercem Iowiſz áni zmarſzczył czoła,

Iowiſz Merkuryuſza wyſyła.

Nic nie mowiac goraczce, oczami do koła
Rzuci. Merkuryuſza do tronu przyzowie
Poſtem go czyniac ſwoim: krotko mu opowie,
Aby noga ſkrzydlata zwiedził kraie one
W ktorych iáſne iak ſłonce światło zapalone.
Pretkość, wierność zaleca, á ſwoie przykazy,
Groznym słowem potwierdza. Wiec poseł wteż razy.
Iowiſza pozegnawſzy, otworzy obłcki
Zwykła ſobie ochota lotne czyni kroki.
Na granicach odziemnych tylko ſtanie ledwie,
Zywe mu światło oczy przerazi obiedwie.
Spada nizey, y poiać ſam nie może ſiebie;
Mniema że ieſzcze ſtoi przy Iowiſzu w niebie.
Tak mu ſie nowy płomień, tak ogień przymilił,
Ze ſie zdało Poſłowi, yż droge pomylił.
Przyidzie iednak do ſiebie; terminu docieraɩ
Aż mu ſie wiekſza ſcena widoku otwiera.
Obaczy, że przy cudney á miłey światłości,
Liczba Bogow zacnieyſzych w kole onym gości:
Tu Pallas przy promieniu, tu Bellona ſiedzi,
Tu Mars bitny, tu Saturn ktory látá zmiedzi
Na dni złote przerabia, tam Ianus ſpokoyny,
Tam ſie Bogiń nie mały wieſza orſzak ſtroyny:
A wpromieniach przedziwnych mezow widzi twarzy,
Wſzyſcy prawie na ziemi Iowiſzowey ſzarzy:
Wſzyſtkich krwawa purpura, wſzyſtkich złotogłowy
Iak by ie z Boſkiey Pallas zrobiła oſnowy
Zdobia: iedni wſzyſzakach, drudzy zbuławami
Zkanclerſkimi ſygnety, inni ſie laſkami
Marſzałkow podpieraia: tym madra oliwa
Pallas ſkronie zwiazała; á tym głowe ſiwa
Infuła obłapiła: Xiazece korony,
Kardynalſkie birety, krolewſkie ztey ſtrony
Skronie wiencza. To poseł gdy pilnie uważa
Zdrogi kroku wiernego by náymniey nie zraża:

Merkuryuſza Hymen wita: y rzecz mu tłumaczy.

W ſamo zrzodło ſplendorow ruſzy, y wprog wchodzi;
A tu Himen w iſkrawym ſwiatle ſobie brodzi:
Przyimie gościa, Bog Boga; mile go przywita,

Z czym

Z czym przyſzedł Legat taki, weſoło ſie ſpyta.
Merkuriuſz rzecz powie, Iowiſzowe woła:
Z kąd tak dziwne iaſnoſci po niebie ſwywoła?
Himen ſie tym ucieſzył: że ognie wzniecone,
Po Iowiſza Pałacach iuż ſą roznieſione:
Takich ſwiateł Poſtowi mądra daie ſprawe,
I ſkrzętna wypowiada w tym ſwoie zabawe.
Dwa domy z ſobą wiąże: wiąże wieczna liga;
Obu iaſność y ſplendor, ſamo ſłonce ſciga.
DENOFF Hetman, z SIENIAWSKICH Hetmanowa Cora
Piękna para! w zgon życia, lige z ſobą biorą.
Patrz na te co w ſwych ſwiatłach iaſnieią oſoby:
Uznaſz, że y na ſkierke od Febusa doby,
Uſtapic im natura z Fortuną nie każe:
Przydawſzy Cnote, Męzność, y honor na ſtraże.
Maſz Krolow Aragonſkich: wiedz to, że z ich berłá
W Polſkie kraie STANISŁAW wypadł DENOFF perłá.
Nayiaśnieyſzy Antenat, w wolne rzucił kraie
Swey promień: tam gdzie wolny Rycerz votum daie
Na Krole, á ſwe Pany: á każdy zrodzony
Tak, że ſie naprzeć może Kroleſtwa Korony:
Ten wiecey! komu iak krew, tak cnota waleczna;
Bo mu droga do tronu tym torem beſpieczna.
Przebież okiem łynią, na każdym ſzarłaty:
W honor, w paſtorały, kto z nich niebogaty?
Maſz kanclerſkie ſignety, maſz mitry Xiążęce:
Maſz Iaśnie Oświecone tytuły Paniece.
Licz Dziady, licz Pradziady, licz y Antenáty,
Maſz w Fortunie, honorach, y poboczne braty.
Ieżeli chceſz złączone z DENOFFAMI domy
Doſkonale zrachować? cudby był widomy!
Nie dzień ieden, nie iedne nałożyćby lata,
Ia zaś długo nie myſle bawić Ablegata.
Wroć byſtrawe na Oyca Hetmana zrzenice;
Mars mu ſerce, Mars bitne opanował lice.
Cnota Iaſnie Wielmożne tituły mu dała,
A Bellona ſie męſtwem iego zachwalała:
Na Wiedenſkie wywiodſzy kawalera pole:
Gdy ſie w bitnym uwiia meżny Rycerz kole.

Domu I. W. Denhofow Antenaci:

Męſtwo I. W. Woiewody.

Tureckie zwala kárki, iákby Kastryota
Miecz mu się wręce dostał, y bitna ochota.
Spadaią harde karki, iak pod kosą żniwo
Gdy ręka gospodárska uwiia się żywo.
Tám widzieć kawalera! widzieć męstwo było!
Mieczem iednych, á drugich postrachem znużyło:
Gdzie żelazo nie mogło, tam piorun lecący
Z oka, ściga Pogaństwo; nie ieden leżący
Rany nie má, á zdycha: á na inne wola,
Uciekay, DENOFFOWI y Machmet niezdoła.
A gdy miecz, Bisurmańskiey opił się posoki,
Z tryumfem płynie do swych Mars przez te potoki:
Lecz go ściga zawisny Bisurman tey chwały,
Nie śmie w oczy, wtył biie ow bułat zuchwały,
Mężną szyię podkroi: áh! áh! wielka szkoda!
Zginął, zginął Kawaler DENOFF Woiewoda!
Ale honor nie zginął: ta klęska to dáła,
Czego więc żyiącemu Fortuna niechciała.
Krzyknie hardy, że Krola ordynka szczęśliwa
Smierci dáłá: prostáka mowa nie błędliwa,
Uznała krew Krolewską, y Krolewskie plemię;
Rzecze, niech niepada tá głowa na ziemię,
Do Wezyra ią niesie; tak przystało cnocie,
W złotym spocząć u Pana, iak Panu namiocie.
Ale czym Oyca fatum zrobiło szczęśliwym:
To potomkom niepłonnie obiecało żywym.
Patrz czy wieszczba Legacie Himena nie słowna!
Od dziecinstwa iest głowa tey godności rowna.
Lucyna mu kołyskę usłała z szarłatu:
Boginie go karmiły, by Polskiemu świátu
Zrost w męża y pochwałę: á Iuno Marsowym
Napoiła puarem, znapoiem takowym
Wziął siłę y odwagę, animusz woienny,
Wielką serca wspaniałość, umyśl nieodmienny
W odmienności Fortuny: y gdyby złość iaka,
Młodemu Gradiwowi rzuciła robaka;
Mężnieby go wkołysce paluszkiem przydusił,
By się wiecey o życie dzieciny nie kusił.
A Minerwa obrotny dowcip wdziecię wlała

I. W. Woiewody Połockiego Hetmana Litewskiego wiek dziecinny.

Mądra

Madra rade, przezorność, wgłowie zawiazała.
Iuż mu nic po Atenach, nic po szkołach było,
Co zpotem inni biora, znim sie urodziło.
Iednak żeby pokazał młodzi co zacż głowa,
Dowcip, obrot, poietność, wspaniała wymowa:
Tam gdzie Neptun w Baltyckich brzegach perły łowi,
Skłonił wola: á Nimfy swoiemu Krolowi
Plauz dały, że ma droszsze od tey perły brzegi;
Wiec wesołe z kleynotu ida nawybiegi
Konche mu obmyslaiac: áby białość cała,
Wtey perle aż do wzrostu słusznego została.
Ztad sie do szkoł wytoczy; o! iak tam przyiety:
Nie tak Febus od Planet, kiedy przyidzie wziety!
Cisna sie diktatury, prosza w swe podwoie;
Zazdroszcza iedne drugim Minerwy pokoie:
Idzie; iako wiec słonce wszedzie promień sieie;
Przy nim, słabszy Planeta, w swey światłości mdleie.
Idzie mowie! á owe głowy co iaśniały
Madrościa y nauka, szyie pozwieszały.
Iako kiedy syriusz swoimi ogniami,
Przerazi haftowane Ogrody rożami,
Każda z nich zwiesi głowe, że nie ma tey siły,
Ktoraby sie upały syria zgasiły.
Zgasł tu y nasz Apollo, porwały sie strony,
W madrey lutni głos umilkł, co nasze triony
Słodkim dzwiekiem przechodził: łuku y ciecivv,
Strzał, Kołczanu ustapił, to rzekszy troskliwy:
Zgasiłeś mie, ustapić twoiey musze sławie:
Wiec Boski moy tron osiadz, madry STANISŁAWIE.
A że małe madrości domowe granice,
Nigdy sie w zrodle swoim nie zamkna krynice.
Rozlewaia strumienie na świat cały, wody
Nie broniac obcym, z siebie zabierać ochłody:
Tam gdzie blada lilia, kwitnać nie przestaie
Swoim wabi kandorem młodość wobce kraie,
Nasz STANISŁAW sie udał: ále nie nabycia
Poleru upatruiac; by Panskiego życia
Pisał sobie maxymy: lecż żeby kwiat blady,
Zawstydził, poważnymi idac sobie ślady.

Wiek dalszy.

Ipoka-

I pokazał! że Polská z Senatorow młodzi,
Zrozumem, nie po rozum w cudze kraie chodzi.
Nie wolności tam szukał, dopieroż swywoli!
Na co potym dom cały, y pocciwość boli;
Lecz áby to sam widział; co Historyk prawi,
I stan rzeczy Francuskich ktory wolność dławi
Iednowładnym roskazem: á ztąd szlachcie Braci,
W biiał wgłowe, iak ciężko, gdy kto wolność straci!
Przeyrzawszy Lutecya, y iey obyczaie,
Z Polska sie wraca mina, wrodowite kraie,
Zta ktora wywiosł cnota; nie Paryskiey mody,
Ktora szczerość sie truie, kandor nie bez szkody,
Choć nad czysta sekwana ktora myie brudy
Miasto leży, tam przecie skopcone obłudy
Machiawel swe chowa. W DENOFFIE makuła
Zadna z takich nieprzylgła, bo mu cnota czuła
Wiernym była strażnikiem; madrym to miarkował
Okiem, áby wszczerości Polskiey nie szwankował.
Stanał wprogach swey Matki STANISŁAW, á ona!
Zwielkich pociech iak łania teskności a strapiona,
Gdy ielonek do domu wraca sie zpustyni,
Serdecznie go całuie, złez mu kąpiel czyni,
Powrot z Cudzych kraiow. Ktore miłość wycisca. Pod ten czas zpułnocy
Ostry wionał Akwilo, szybkim iakby z procy
Uderzywszy impetem, tak pomieszał stany,
Ze sie kruszyć musiały y skaliste Pany.
Alubo nieco siła zmieszana upadła,
I Krolewska purpura wtym razie nadbladła,
Lwim rykiem przerażona; przecież madre rady
Umknac Pana myslały, od pułnocney zdrady.
Ziazd czynia w Sedomierzu, na podpore tronu:
Lige sobie umowia, trzymáć aż do zgonu
Tron, y Pana dobrego. Tu trudność, á wielka!
Komu sie dostać miała nad tym władza wszelka
Dziłem; gdybyś był niebył wielki STANISŁAWIE
W tym kole, toby pewnie po drugiey rosprawie,
Tak sklyione afekta, w zgodzie sie ochwiały:
Bo, iako wiec Piowowin, z ciebie Dusze miały.
Na ciebie wszystkich oko, na cie wszystkich zdania,

Bez

Bez długiego, co rzatka! poszły rospierania.
Szedziwa w tobie młodość, y do rzadu głowa,
Pokazały że madre, nie na swym słowa
Zawieszone sa włosku. Już Vicerey nowy
Marszałkowski rzad bierze: kuryer gotowy
Do tronu zta nowina leci; usłyszana,
Iak słonce zpod obłokow ucieszyła Pana.
Już mu wszelkie impety: iedyna igraszka:
Gdy go DENOFF podpiera Marszałkowska laska.
Już bespiecznie zasypia, pewny o swym tronie,
Ani od lwich pazurow boi sie koronie.
Stało sie co Pan myslał: DENOFFA dzielnoscia,
Bystrym wrzeczach obrotem, wprzygodach stałościa:
Panstwa wolność, korona, została wswym stalu,
Patrzyć na to Szwecya! á zdycha od żalu.
Cieszkieć na te impety laske nie raz biły,
Aby ia na swa strone sztucznie nachyliły.
Krew bliska, y wrodzona skłonność łamie słupy,
By były zdiamentu, kruszy iak skorupy.
Twardszy umysł w Marszałku, y raz dana wiara
Niewzruszona staneła; żadna iey przywara
Tknać nie śmiała: choć o to Faeton szalony
Na włości rzucił ognie, kandor nieskopcony
Stał wtych dymach: serce sie ogniem hartowało.
Ale że na ten filar, tyle złości mało,
Coś wiec czyni zaiadłość? Matke w areszt bierze:
Tym sposobem chcac zemdlić STANISŁAWA w wierze.
Ledwie steknał, na taka Marszałek nowine:
Mogłby kto nieuważnie zganić wsynu mine;
Dopieroż że nie pierzchnał y zlaska od tronu,
Bedac winien swe życie wielkiey Matki łonu!
I wiec było porzucić tron z oycem y cnote?
I zelżyć wypocona chwalebnie robote?
Dobro mu Pospolite w ten czas Matka było,
Umknac sie od iey boku czyliż sie godziło?
Wiecey Rzecz Pospolita u Marszałka waży
Niż Matka; choć ia wcieszkiey Karol trzyma straży,
Bo prywatny interes: choć serce nań boli,
Madrey głowy do takiey skazy nie niewoli.

I. W. Stanisław Dēhof. Marszałek konfederacyi Sandomirskiey.

Wiernośc ku N N. Panu,

Mężnośc.

 A do

A do tego, że meżna Pani kwitowała
Ztey Syna uczynności, listem ktory dała.
Złamał Cnota Marszałek imprezy złey strony,
Zyczyć sobie takiego, wszystkie moga trony.
Stał dzilny w przeciwnościach; iako morska skała
W ktora flukty kołaca, áby sie spadała,
I ogniste pioruny swym impetem raża,
Przecie stałey opoki płomieniem nieskaża.
Pomrukuia obłoki gniewnymi głosami,
Czy grożac, czyli radzac, áby pod razami
Gwałtownymi zostaiac, nakłoniła szyie
Neptunowi: lecz prożno trident wskałe ryie;
I pogrożki, y ognie, pioruny y grzmoty
Biia, skały niewzruszа: coż dopiero cnoty
Niewzruszoney Marszałka? áni złote Tagi
Ani burze Baltyckie, áni owe plagi
Co Fortuna poniosła: ztych sie wszystkich śmieie,
Ktore iak zły Akwilo wionał, ták rozwieie.
Wiec wnagrode tak dzilney y odważney pracy,
Choć żadney wtym nie szukał od Honorow płacy,
Za laske Marszałkowska, odbiera buławe,
A za kiryś, purpure: wreszcie wieczna sławe.
Po tak wielkich wysługach, ognie mu wznieciłem
Do powtorney przyiazni, serce nakłoniłem
Z Hetmanowna SIENIAWSKĄ: bo godne to plemie,
Aby Polska imieniem napełniło ziemie.
Rzecz wziawszy Merkuriusz, zaraz lotne nogi
Kieruie do Iowisza; ále Himen drogi
Ieszcze broni, to mowiac: stoy! daley rzuć oko:
Inszych świateł iak promień rzucony szeroko!
Stanał na to Ablegat: á on mu portrety
SIENIAWSKICH prezentuie. Tych niegabinety
Obce w Polskie Państwo rzuciły lecz na niebie
Polskim sie ksiezyć zrodził: piekny promień z siebie
Na cała rzucił Polske. A iako gdy wschodzi
Iutrzeńka, y dzień nowy światu z nocy rodzi:
Rumieńcem sie obłoki, y niebo odzieie.
Abo gdy wiec w Pestanach Flora roże sieie;
A wiosna, Purpurowy kwiat wgłowie zamkniety

Otwor-

Otworzy, cały Pestan szarłatem opięty,
Wdzięcznie oko ucieszy: tak gdy na potomki
SIENIAWSKICH się zapatrzysz, iako roży ziomki
Pod szarłatem są wszyscy; Dziedziczne honory,
Znimi się razem rodzą, idąca wkrok spory.
Przysięgła Pańskiey doli, ten, Cnota wspaniała,
W Antenatach pamiętnych przywilyi im dała
Z sobą oraz. Tym samym iuż wpurpurze chodzi,
Ze się godnym potomkiem SIENIAWSKIEGO rodzi.
Patrz na tych co się w świetnym na te gody kole
Stawili! iakbyś weyzrzał na rożowe pole.
Masz Prokopa z SIENIAWSKICH, Hetmana, Ruskiego
Wojewodę, Multanom, Tatarom strasznego:
Tu Nikołay Kasztelan Kamieniecki, Polny
Hetman: tu Ian Kasztelan Lwowski, co swywolny
Lud zgromił: tu SIENIAWSKI Marszałek Koronny
Prokop: tu Woiewoda Bełski, Dziad rodzony
Kasztelanki Krakowskiey: przelicz Senatory
Ieśli możesz: wszak widzisz, iak ich orszak spory.
Teyże krwi Wielkie Damy, Kasztelanki Ciotki,
Ioanna, Teofila; ále że czas krotki,
Zacność ich wytłumaczyć; bierz z honoru miarę,
A słowa choć zamilkłe, wmowią mocną wiarę.
W Bełski szarłat Ioannę, Fortuna przybrała,
Tey Chorąstwo Koronne, wgodne ręce dała.
Zacney Cory masz Oyca, Hetmana Wielkiego,
Bełskiego Woiewode przedtym, teraz Krakowskiego
Kasztelana: Senatu czoło, wszystkich Reia:
Iak w Woysku tak w Senacie Wodzem; iest nadzieia,
Ze Panstwu; y bez długiey rzecz będzie zabawy
Byle wzięła Fortuna iabłko od buławy,
Iuż gotowe iest berło. Przypatrz się osobie;
Twarz wspaniała y mina, á przez oczy obie
Samą patrzy łaskawość: tak miłego wzroku
I Charites nie maią: ktore przy swym boku
Wten czas trzyma Iupiter, gdy chce bydź łaskawym.
Gdy wdzięcznie rzuci okiem, choćby kto był żwawym,
W kontr stawaiąc Zoilem, kochać musi Pana;
Sama go twarzy wdzięczność rzuci pod kolana.

Dom. I. Oświeconych Sieniawskich.

Iaśnie. O: Kasztelan Krakowsk. Hetmã W. K. Adam Sieniawsk.

Cnoty IO. Kasztelana. Hetmana Koronneg.

Tomnie

To mnie Cud y nie ludzkiey Natury iest dziło,
Ze sie w Wielkim Hetmanie dobrze pomieściło;
Wco potrafić nie mogła Potentatow siła,
Aby wiednym, Rząd, miłość, tronie osadziła:
To w SIENIAWSKIM Hetmanie tak cudnie sklyione!
Ma to, czego życzyły sobie Pansiwa one.
A owa przy powadze skłonność unizona,
Ludzkość, wdzieczność, przychylność! pycha wytrabiona
Od progu tego Pana. Co za głosna sława,
Po domowych granicach y odległych stawa!
Hetman iakby zapomniał, że iest z Panow Panem,
Pieknie sie by znayłichszym rozmowi ziemianem.
Choć przed nim stoia straże, dobyte oreża,
Niebronia te przystepu szlachetnego meża;
Wtym ich raczey iest honor, y znak uczynności:
Iak orężem tak sercem niepokrytym, gości
Szczera przyimie ochota: nigdy z swego domu
Stroskanym nie pozwoli wyiść czołem nikomu.
Męstwo. *A co mowić o sercu? tam Mars y Bellona,*
Bitne Bogi! wtym tronie Panskim osadzona,
Grzeie dusze Hetmana, bitnymi ogniami.
A takimi przeiawszy umyst upałami,
Szczeslwie nieprzyiazne deptać każe roty,
Laurem ściera zwycieskim Kawalera poty.
Dziekuy niebu za tego Hetmana Korono,
Do tadbyś w niewolniczym iarzmie była pono!
Gdyby nie ten Alcydes siedmiolbista owe,
Wyszła ziaskiń zamorskich, zbił Hydre na głowe.
Bitwa Kalifka. *Stoia roste po dziś dzień, Kaliskie mogiły,*
Szwedzkim trupem napchane: pola sie opiły
Posoki nieprzyiazney: lub tam trzy narody,
(Iak wiec zelazne tamy, łamia gorne wody)
Lwa łamały iednego; dwa tylko huczały,
Polskie szable, zaiadła bestya płatały.
Nie zmiekczały od ognicw Rycerskie żelaza,
Ani sie wnich znalazła płocha mestwa skaza:
Tchneli wszyscy walecznym Hetmanem do boiu;
Widziawszy w Kawalerskim czoło Pana znoiu,
Serca im przyrastało: ztad brali ochłode

Nadnu.

Nadużone iuż ſiły, ztad żywiey naſzkode
Nieprzyiacioł lecieli: y nie pierwey zpola
Ruſzyli, áż Kościelna laurem ſkwitła rola.
Po tak dzilney y pieknej Marſowey robocie,
Iak uprzeymie w Krolewſkim przyiał Krol namiecie
Hetmana! ſam purpura pot mu otarł z czoła,
Bo godne takie perły by ſzarłatna poła
Zebrawſzy ie, w koronie, lub wieczney pamieci
Oſadziwſzy, potomnych do podobnych checi
Ku Panu cchociły. Tu wſpomnie Pułtawſka
Wygrana, ktora ſtała Hetmanowa łaſka:
I barziey iey zwycieſtwo, niż Moſkiewſkiey ſile
Przyznać muſze: by razy zaproſzona tyle
Skłoniła ſie na ſtrone przeciwna z ſwoimi:
Pod orła by ſponami, pazurami lwimi
Nie ſtało w ſmoku duſzy! Gdzie SIENIAWSKI ſtanie,
Idzie triumf, na iedno iego zawołanie.
Przy meſiwie co za rada? iaka w Konſie była,
Ktorego miedzy Bogi dawność policzyła.
Piekniey ſze ztad ſa laury, niż co bułat rodzi,
Gdy po karkach przeciwnych, śmierć obnoſzac chodzi.
Panſtwa wolność, Rycerſtwo ochronić, to cnota!
Bez ſtraty krwi ſzlacheckiey, Hetmanſka robota.
Ten mu dank, (y roſtropnie!) obce dały kraie.
Ze ſtatyſty lepſzego na świecie nie ſtaie.
Złały ſie morſkie woyſka, á z nimi niezgoda Roſtropność.
W Polſkie weſzła granice: ſwywolna ſwoboda
Zamieſzawſzy Krolestwo, y tronem trzaſneła,
Myſlac ieſzcze iakby z woyſkiem przyciſneła
Hetmana; y iuż obce regimenty w koło
Raz y drugi zawodzi, czekaiac weſoło
Tey korzyści: ále on roſtropnym obrotem,
(Tak madrego Hetmana ważcie wieki złotem,)
Uniknał tych zawodow: iak gdy wkniei ſzczuia
Ielenia, á płotami laſy obeymuia:
Pſy ciekawe tuż gonia, wſieć pedza rogacza;
Leci: ále o życiu ſwoim nie roſpacza.
Bliſki ſidła, wbok ſkoczy: doieżdżacz myſliwy,
Dziwi ſie że oſzukać mogł go zwierz pierżchliwy.

 I Szwe-

I Szwedzkie sie partyie temu zadziwiły,
Ze tyle miał obrotney Hetman w cizbie siły!
A wtym co za dowcipna była Pana sztuka!
Niechciał, gdy go goracy nieprzyiaciel szuka
Stanać w kroku, by ostydł, y wzia opinia
Wział woysko y Hetmana; potym tego szyia
Hardy wpolu przypłacił. I uznał to wzgonie,
Ze nie serce Hetmana, lecż woysko w ochronie
Przez taki dywertiment zupełnieysze było:
A lwa gdy czas nadeydzie zelazem nużyło.
To mestwo, to masz Rade: masz y to w Hetmanie
Ze na Wielkim Rycerzu dom SIENIAWSKICH stanie.
Tak świetne, Merkuryusz, rad ogladał dziła:
Głebsza świetność, ciekawe daley mu wabiła
Boskie oko. Himena serca, to sie chwyta;
Uprzedza Ablegata, niż sie oto spyta:
Rzekł, zacney Cory Matke masz wdalszym splendorze
Lubomierska: masz Dziady w Xiazecym honorze:
Dom I. O. Xiążąt Lubomirskich A dalszych Antenatow Cesarska Korona
Skronie wiaże, meżnymi dziły wyrobiona.
Dom z DRUZOW Rzymskich idzie, co Franki biiali
Hiszpany pod Rzym dawszy, Afryckie kiełznali
Lwy siła: ztych KLAUDIUSZ na Cesarskim tronie
Zgodnie osiadł, Rzym rzadził: ztamtad w Polskiey stronie
Zaiaśniał. Kiedy ieszcze berła dni znano,
Xiazecymi roskazy Panstwo miarkowane.
Dawność swiatła ztad miarkuy: á patrz na szarłaty
W ktorych sie Dom wychował; iakby godne szaty
W Erytrze z koralami iedne barwe brały:
Tak sie pieknym rumiencem wszystkie sfarbowały.
Dziła I. O. Antenato. Tu NIKOŁAY Krakowski DRUSUS Woiewoda,
HERAKLEGO Hetmana Syn: MAREK, gdzie woda
Biała, brzegi wylewa, Wielkim Kasztelanem:
Lubelski Woiewoda PAWEŁ; Woynickim Panem
SEBASTIAN Kasztelan: STANISŁAW w Marsowym
Polu bierze buławe wielka: z Wodzem nowym
I Woysku y Krolowi nowe tuż zwycieństwo,
Turczyna zapedziło za Dniestr: wielkie meftwo
Hetmana! stoia do tad Tureckie mogiły.

Co tru-

Co trupow Bisurmanskich mocno przywality,
Mnieysza IERZY buława: á IAROSZ Koronna
Rządzi, ma dalszey sławy nadzieie nie płonna
We trzech synach. Na inne okiem dygnitarze
Rzuć, Starosty, Marszałki, Wielkie pieczętarze;
Swietności ich, y B. skie oko nie wytrzyma:
Tym lepsze znać niż Feba, gdy sie nanie z żyma
Boska swoia zrzenica. Ten iest PODKOMORZY
Koronny, ktory zwady wiadza swoia morży
O granice Korouue. Od dziecinstwa prawie
Pracował na pamiatke nieśmiertelna krwawie.
Drżał Osman, gdy to imie u niego zabrzmiało,
Zboiazni serce zpiersi uciekać myslało;
Iakby ie kto trucizna wypierał. tak sroga,
Meżność Lubomirskiego była Turkom trwoga!
Niech o tym Wieden powie, niech Strygonska bitwa,
Owa całey Europie straszliwa gonitwa!
Wiele wieznia w niewola poszło Tureckiego,
Zwiazanego odwaga od Podkomorzego.
Tym Krola, iak Kawaler upominkiem Iana
Wiazał na dzień doroczny, tym wiazał Hetmana.
Niemogł milszey y droszszey poswiecić ofiary,
Iako ktore swym daiac życiem kupił dary.
Ztad miarkuy, Bisurmanskich wiele dusz bez ciała,
Piekielna Plutonowa skarbnica dostała!
A domowe tryumfy iak sa piekne wstawie!
Chłopskie bunty potopił wherbowney Srzeniawie:
Wypłynać im ztad trudno, bo zawsze pod okiem,
Zalane leżeć musza wiecznym śmierci mrokiem.
Masz Mesiwo; chcesz pobożność? chcesz hoyności Pana?
Ukraińskiego spytay, czym zyie Kapłana.
Pytay Baru, Połonny, pytay Iasney Gory,
Upadłego Zołnierza, ktorego że skory
Fortuna prawie zdarła; wszyscy ci przyznaia,
Ze od Podkomorzego złote żniwo maia.
Wdzieczen mu za to Iowisz, bo srebrnym promieniem
Złota Głowe opasał; á godnym plemieniem
Wsparł lata spracowane; y tym go uraczy
Ze pociechy z swych pociech żyiacy obaczy.

I. O. Ierży Lubomirski Podkomorzy Koronny.

Zgadniy

I. O. Staniſław Lubomirſki Marſzałek Koronny. Oyciec I.O. Elżbiety Sieniawſkiey Kaſztelanowy Krakowſk. Hetmano. W. K.

Zgadniy kto wtym ſplendorze (Himen do Legata
Rzeki) Koronny Marſzałek, Polſkiego zaś świata
Mądra głowa STANISŁAW: ten mu tytuł dano,
Gdy główne rady iego, na ſzalą więc brano.
Tu ſie Pallas z Muzami iak przy Helikonie
Przy Srzeniawie zabawia: Apollo ſwey ſtronie
Kazał brzmieć przy Marſzałku: nie dziw że wymowa
Wdzięczna, mądra, przyiemna, miłe owe ſłowa
Ktore kſięgi obnoſzą! wtym tylko ich wada,
Ze nie złotem piſane, lecz czernidłem łada.
Przy nim ſyny Kſiążęta: TEODOR Staroſta
Spiſki: iego Mężności chyba ſam Mars ſproſta;
Tu FRANCISZEK Łancucki, tu IOZEF Przeworu,
Tu Corka Hetmanowa, ow Maryi dworu
Krolowy Polſkiey zaſzczyt: głębokich Cnot Pani,
Między Damy, rozumem, dzielnością Hetmani.
Wſpaniały umyſł, przy nim przedziwna łaſkawość
W rzeczach dowcip przezorny, chwalebna ciekawość;
Mężne ſerce; w Fortunney źle idącey chwili,
Ułożony iey drogi, nigdy niepomyli.
Choć ią draſnął pazurem lew co Polſkie knieie
Zdrogich ſkarbow wyłowił, z rany ſie tey śmieie:
Ale bolał ſam Karol, że ſie ſwemu ſrożyć
Lwu dopuścił na Damy! hańbę za to łożyć
I wieczny wſtyd przymuſzon: á tey wielka chwała
Ze tak oſtre impety mężnie przełamała.
Hoyność Pani na Boga, á kto wyrachuie!
Bogaciey ſie Franciſzka uboſtwo ſzacuie,
W ſtołecznym Ruſi mieście, złotą Hetmanowy
Ręką udarowane: dom uboſtwu nowy,
Dom Bogu zbudowany; iakiego Diana
W ſwym Efezie nie miała. złotaby tam ściana
Nie iedna ſie błyſnęła, by od tey roboty
Panſkiey był nie odmowił Komiſarz ochoty.
Mądra Pani co czyni? rzuca to w żebraka
Cudownego mantykę: iak gdy rzeka iaka
Dnem pędzi złoty piaſek, grunt go nieprzyimuie,
Na brzegi drogie ſkarby, dla tych wyſypuie,
Ktorzy ſtoią na brzegu: tak płynie SRZENIAWA,

I. O. Im Pani Krakowſkiey hoyność na Boga.

Na świe-

Na świętym stoiącemu brzegu, skarby dawa
Felixowi; gdy w nowe czyni ingres progi
Ogniem mu zapaliwszy zgotowane drogi.
Zdało się, że gwiazdami ziemia osypana,
Wprowadza idącego w dom Kapucyana.
A kto inne wyliczy ingressu splendory!
Ten u mnie naycelnieyszy nad inne pozory:
Ze Pani swą powagę rzuca, z wielkim smakiem
Pieszo idzie, za Swiętym Felixem żebrakiem.
Dniem iednym nieskonczyła tak Pańskiey hoyności;
Bo wielu trzeba było, wielkiey uczynności.
Na tydzień się rozwiodła Uroczystość owa;
A iey sławie bez konca wieczność iest gotowa.
Litości iey nie wspomnę; te niech sławią sami, Miłosierdzie.
Ktorych z życia kazano wygnać dekretami.
Co na to nie łożyła skarbu y starania!
By życie zachowała wolne od karania.
Wiec przeć tego upornie usta mogą czyie?
Hetmańska w Hetmanowy każda Cnota żyie.
Ze Iaśnie Oświecona Pani, Hetmanowa
Z LUBOMIRSKICH SIENIAWSKA, á Kasztelanowa
Krakowska; wte tytuły każdą Cnotę stroi,
Tak każda z nich przybrana Senatorką stoi.
Tak wielkich Antenatow, y Rodzicow Cora
Wdożywotnią z DENOFEM ligę idzie, ktora
Wspaniałey Dama Cnoty; iedynaczka tylo:
By się wiecey talentow wte iedne zmieściło,
Ktore wiec miedzy inne miały bydz dzielone,
Wiednej corze SIENIAWSKICH, iak wskarbie zamknione.
Iest Iaśnie Oświeconych Rodzicow ten promień, I. O. Zofii Sieniawskiey pochwały.
Ieden! wszak przy księżycu tylko ieden płomień
Gwiazdowy; tym do serca Rodzicow przychodził
Miley, że się od iedney gwiazdy nieodrodził
Iedynactwem. Fenixa wszak światło iednego
Wydaie, á tym samym świaťu kształtnieyszego.
Co za twarz patrz Legacie? iakby ią Boginie
Swą piknością zdobiły: wdzieczność z oka płynie;
Zust kanary. Alec to choć cudna uroda
Chwalebna, trefunkowa przecię iest przygoda:

Wiec

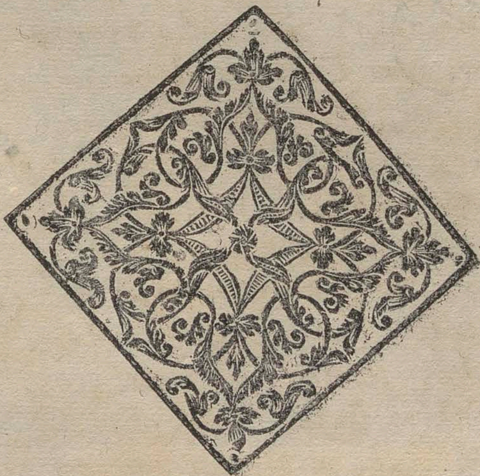
Wiec nic o niey; to przydam, gdyby Iowisz znowu
Wyrzucił znieba iabłko, á pod dekret słowu
Dał Paryſa, tedyby urodzie nie czyi,
Dekretem ie przyſadził, tylko tey Zofii.
W Cnote ide. Powolność Rodziców zwierchności,
Ich nakazów obſerwa, bez wſzelkiey przykrości,
Ani słowem znaczoney, ni zmarſzczonym czołem;
Iako kiedy Eolus wichry wſzyſtkie społem
Wypuści, na płynace po morzu okrety:
Posłuszny wiatrom żagiel na maſzcie roſpiety,
Tam idzie gdzie go pedza; taż Panna łatwością
Rodziców tchnieta Duchem, zwſzelaka skłonnością
Idzie gdzie wola wiedzie: niby ſwoie zdanie
Tu tracac, gdzie zachodzi Matki roſkazanie.
Zgodna wola ſprawiła w Iaśnie Oświeconym
Sercu miłość tey Damie, że nigdy zranionym
Niechodziło áfektem: taż miłość wzaiemna
Swiadczac, gdy Oyciec Hetman w ſwym zdrowiu odmienna
Cieſzko uznał Fortune, hoyna od boleści
Odkupiła iałmużna: gdyby ſerca treści
Udzielić ſie godziło na zdrowia ochrone:
Swe by życie rzuciła dla Oyca na ſtrone.
Roſtropność przy powadze iak dziwna wtey Damie!
Byſtrość dowcipu, trudne zarzuty tak łamie,
Iakby ſama Minerwa ledwie potrafiła
Gdyby iey KASZTELANKA Kweſtya rzuciła.
Nie prożno madre imie, madra Panna noſi,
ZOFIA od nikogo rozumu nie proſi.
Biegłość w naukach iaka! y Rzymſka wymowa
Tu ſie mieści, iey ſama Tulliuſza głowa
Uſtepuie zochota, cieſzac ſie iedynie,
Ze pierwſza w Polſzcze Dama ieſt biegła władzinie.
Pobożność, miedzy Cnoty Rey wſzyſtek prowadzi,
Znia obok wſtyd rożowy ſliczna cere gładzi:
Przy nich umyſł pokorny; wtak pieknym honorze
Nie znać wgore idacey flammy przy ſplendorze.
Co roſtropne w małości poietney dziecinie,
W ſerce wlały, pobożnie ſłużace myſtrzynie,
Znia wzrosło: od kołyſki niewinność zabrana

Woby.

Wobyczaiach, składności, pilnie zachowana:
Wielka czyni nadzieie, że wielka imieniu
Sława, Radość Rodzicom, zamknieta w plemieniu.
Słowem zamknę dank Damy: Antenatow Cnota
W Kasztelance Krakowskiey Hetmanowie: bo ta
Wielkich centrum SIENIAWSKICH, do niego lynije
Każda z swoią świetnością iak do mety szyie.
Takiey dawszy iasności Himen Bogu sprawy
Merkuryuszowi; ten leci bez zabawy
I stawa przed Iowiszem: rzecz opowie całą;
Zywe słonca dwoch domow iako z sobą w stałą
Przyiazń Himen połączył. Iowisz uciesżony
Wlutnią kazał uderzyć; dzwiek po niebie strony
Ktore draznił Apollo natychmiast wydały,
Boginie od radości ochotnie plasały,
Plauz daiąc takiey parze. życie krzycząc Lata,
Niech sie Honor z Fortuną w długi wiek poswata.
A Febus przedtym gniewny, dla sliczney nowiny,
Zagorzałey poprawił milszym ogniem miny:
Krzyknął, Iaśnie Wielmożne nie gaśniycie domy,
Moia światłość przy waszey, iest promień znikomy.
DENOFFOW głowie, Feba ustępuie głowa
Xieżycowi y gwiazdzie SIENIAWSKICH z Granowa.
Bierz moy tron zacna paro, niech ci moie Cugi
Służą: dzień wiożąc iasny; wiek prowadzcie długi.

Merkury-usz rzecz zrozumia-wszy Iowi sza infor-muie.

Bogiń y Phæba wo-ta-




BIBLIOTH: UNIV.
JAGELLONICAE



